Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 26 Października 1909 Nr. 244

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Grabież i świętokradztwo na Jasnej Górze.

Ograbienie cudownego obrazu Matki Boskiej w Częstochowie.

Z Częstochowy nadeszła wieść żałobna o strasznym akcie świętokradztwa i grabieży, jakich niewyśledzeni zbrodniarze dopuścili się w klasztorze na Jasnej Górze, tej skarbnicy pamiątek narodowych, opromienionej chwałą dziejową, tem słynnem miejscu odpustowem, do którego rok rocznie ciągną tysiące ludu polskiego. **Oto w nocy z piątku na sobotę zbrodniarze, włamawszy się do kaplicy — zrabowali z cudownego obrazu sukienkę, wysadzaną perłami** (dar królowej Jadwigi), **koronę brylantową Matki Boskiej i koronę brylantową dzieciątka Jezus — i mnóstwo drogocennych wotów.**

Odkrycie grabieży.

Kradzieży dokonano w nocy z piątku na sobotę, prawdopodobnie nad ranem. Kiedy rano o godz. 6 służba kościelna weszła do kaplicy, celem robienia porządków, zauważyła odrazu, że w kaplicy popełniono niesłychaną zbrodnię. Ołtarz, w którym umieszczony jest cudowny obraz, przedstawiał widok, który mroził serca. Świeczniki poprzewracane, świece porozrzucane na obrusie, pulpit strzaskany, mszał rzucony na bok, tu i ówdzie jakby zabłąkane jakieś wotum złote, a obraz — obraz przedstawiał istną ruinę. Ciężka, srebrna zasłona, podniesiona przemocą w górę, spierała się na dwóch grubych świecach, ozdoby wszystkie znikły. Na miejscu dawnej, jaśniejącej od gry kolorów drogich kamiani, sukienki — jedna wielka czarna plama. **Sukienka Matki Boskiej, wysadzana perłami i brylantami, nieocenionej wprost wartości, została skradziona**; **nadto zbrodniarze zabrali wielką, brylantami i drogiemi kamieniami wysadzaną, koronę z głowy Matki Boskiej i drugą taką samą, jeno mniejszą, z głowy Dzieciątka.** Na krucyfiksie pod obrazem wisiało, równie jak na świecznikach, mnóstwo drogocennych wotów, jak brylantowe naszyjniki, perły, korale, złote zegarki, dyamentami sadzone kolie — wszystko to zbrodniarze pozabierali. Zostawili jeno wota drobniejsze, albo te, które wisiały za wysoko, tak, że ich rękoma dostać nie mogli.

Przerażenie w Częstochowie.

Na wiadomość o tem, krew w żyłach ścinającem odkryciu, na Jasnej Górze zapanowało przerażenie. Wszyscy potracili głowy. Z początku nie wiedziano, co robić. Zamknięto więc tylko bramę klasztorną i kościół. A tymczasem wśród tysięcznych tłumów pątników, którzy przybyli na uroczystości Różańcowe i obległy Jasną Górę żywym murem kilkunastu tysięcy głów, rozległy się jęki i płacze. Nie wiedziano dokładnie co się stało, ale przeczuwano coś niezwykłego. Więc też kiedy w południe wpuszczono lud do kościoła, gdy tłumy spostrzegły okropny obraz zniszczenia w kaplicy, cała zda się Jasna Góra zadrżała od jęku i lamentów. Takie niesłychane wywarł ten widok wrażenie.

O wypadku zawiadomiono natychmiast policyę, która odrazu zarządziła śledztwo i ścisłe rewizye w hotelach, domach zajezdnych i w samym klasztorze, gdzie zawsze znaczna ilość pątników znajduje schronienie. Rewizye trwały do wieczora, nie wydały jednak rezultatu. Aresztowano jednego z muzyków kościelnych i jednego śpiewaka. Równocześnie zawiadomiono władze graniczne. Popołudniu przybył do Częstochowy naczelnik policyi śledczej z Warszawy z kilkunastu ajentami. A tymczasem w całej Częstochowie słychać było jeno płacz i lamenty.

Przerażenie wśród pątników.

Wieść o świętokradztwie rozeszła się lotem błyskawicy wśród kilku tysięcy pielgrzymów, zebranych pod Jasną Górą, budząc przerażenie. Kościół jako sprofanowany, został zamknięty. Podobno jednak otwarto go w południe.

Ojciec Piotr odprawił mszę konwencką, resztę nabożeństwa przeniesiono do wielkiego kościoła. Ołtarz w kaplicy z cudownym obrazem pozostawiono w takim stanie, w jakim znaleziono go po najściu złodziejów.

Dla tłumów, oblegających klasztor, otworzono bramy w samo południe.

Wszyscy prawie mieszkańcy od rana tłumnie cisnęli się do bram świątyni i modlili się na intencyę wykrycia rabunku, płacząc rzewnie.

Świętokradztwo dotknęło więcej Częstochowę, niż pożar wieży.

Tłumy do późnej nocy nie ustępowały z przed bram klasztornych w oczekiwaniu szczegółów śledztwa. Podniecenie umysłów i uczuć wielkie.

Opowiadanie naocznego świadka.

Wczoraj po południu przybył do naszej redakcyi p. M. Wójcicki, który w sobotę bawił w Częstochowie i był po południu w klasztorze i w ograbionej kaplicy. Pan W. opowiadał nam, co następuje:

„Rano, już koło godziny 7 Częstochowa została poruszona wieścią o niesłychanym rabunku na Jasnej Górze. Wrażenie w mieście nie da się poprostu opisać. Było to, jakby na całą ludność spadł ognisty piorun, który oniemił wszystkich. Tłumy posypały się na Jasną Górę, gdzie zastały lamentujące głośno i zawodzące tłumy pątników, spoglądających ku wrotom klasztornym, pierwszy raz od lat Bóg wie ilu w dzień zamkniętym. Dopiero koło południa otworzono bramę i tysiączna fala popłynęła ku świątyni. Wśród tej fali byłem i ja.

Kiedy się przedostałem do kaplicy i ujrzałem obraz zniszczenia, głos uwiązgł mi w gardle. Było w tem coś tak okropnego, tak przygniatającego, że łzy się cisnęły gwałtem do oczu. Przed chwilą ukończyły się tu drobiazgowe dochodzenia policyi — wszystko więc niemal było tak, jak po spostrzeżeniu kradzieży. Z ambony zwieszała się jeszcze lina, opatrzona guzami, zdradzająca drogę, którą zbrodniarze dostali się do kaplicy.

Jak się zbrodniarze dostali do kaplicy?

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zbrodniarze dostali się do wnętrza kościoła przez okno z przedsionka przy kaplicy św. Antoniego. Z rozkładem miejsca byli doskonale obznajomieni, bo widać ze śladów, że działali systematycznie i pewnie. Dostawszy się do przedsionka, rozsunęli niezamykane drzwi dębowe, wiodące do głównej nawy. W nawie tej z powodu ustawicznych restauracyj znajdują się stałe rusztowania. Po nich złodzieje dostali się na mały chór, a stamtąd przez okno na wielki chór kaplicy z cudownym obrazem. Na balaskach galeryi chóru uczepiono sznur, po którym zbrodniarze spuścili się na ambonę, a z niej zeszli na ziemię.

Ołtarz z cudownym obrazem oddzielony jest od reszty kaplicy wysoką żelazną kratą. Zbrodniarze wyspinali się po niej i przedostali się w ten sposób do ołtarza. Stanąwszy na ołtarzu, na którego obrusie znać jeszcze ślady stóp, zbrodniarze nie mogli jeszcze dostać się do wysoko w ołtarzu umieszczonego obrazu. Jeden albo dwóch z nich musiało wyleźć na cymboryum, przyczem powywracali świeczniki i strzaskali pulpit, skąd dopiero mogli się zabrać do grabieży. Obraz jednak, jak zawsze, był zasłonięty ciężką srebrną zasłoną, do której podniesienia trzeba dużej siły. Zbrodniarze podnieśli ją, a, aby nie spadła, podparli ją grubemi, woskowemi świecami, które zostały jeszcze, gdy w południe wpuszczono lud do kaplicy. Tą samą drogą złodzieje musieli ujść z łupem. Musiało ich być kilku, bo jeden byłby może nie udźwignął całego łupu, a przynajmniej nie dałby był rady wynieść na czas wszystkiego tą samą drogą, którą wszedł, tembardziej, że grabież musiała im zająć najmniej trzy godziny czasu.

Co skradziono.

Na razie nie można się było dowiedzieć dokładnie, co skradziono. Zakonnicy do cna potracili głowy, służba chodziła, jak piorunem rażona. Widzieć było można, **że obraz okradziono doszczętnie.** Skradziono całą sukienke i obie korony. **Sukienka** zrabowana miała wartość nieocenioną; **była wysadzana perłami**, wśród których kilka pereł było niezwykłej wielkości. Jak słychać, była ona darem królowej Jadwigi. **Wartość jej dochodziła do miliona rubli.** Klasztor posiadał trzy sukienki na cudowny obraz, jedną t. zw. „dyamentową“, wykonaną na czerwonym atłasie, co do wartości najcenniejszą, drugą tzw. „perłową“, na zielonym atłasie, a trzecią „rubinową“, która jeszcze nie jest skończoną. Skradzioną została sukienka „perłowa“, co do wartości druga z rzędu.

Korony z głowy Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus były szczerozłote i wysadzane brylantami i drogimi kamieniami. Obie zostały skradzione. — **Wartość ich wynosiła kilkaset tysięcy.**

Zbrodniarze skradli również ogromną ilość drogocennych wotów.

Stwierdzono do godz. 1 w południe, że **skradziono cztery sznury najczystszych pereł, pięć dużych sznurów pereł grubszego gatunku i cztery bicze pereł drobniejszych, 50 pierścieni z brylantami, 18 grubych złotych łańcuszków, 20 dużych szczerozłotych wotów** i mnóstwo innych wotów, których cyfry na razie określić się nie da dokładnie.

Wartość wszystkich skradzionych przedmiotów wynosi około sześciu milionów rubli, nie licząc już zupełnie ich historycznej wartości, gdyż były to po większej części słynne wota najznakomitszych ludzi w Polsce, a więc pamiątki narodowe.

Cudowny obraz zupełnie nieuszkodzony.

Z początku sądzono, iż i cudowny obraz Matki Boskiej został uszkodzony. Przedsięwzięte jednak dokładne oględziny wykazały, że świętokradcy uszanowali obraz, który pozostał zupełnie nie uszkodzony. Wiadomość o tem spadła na Częstochowę, jak ukojenie“.

Kto mógł być sprawcą kradzieży.

To jedno jest pewne, że kradzieży dopuścili się ludzie, doskonale obeznani z całym rozkładem klasztornych i kościelnych zabudowań. Ze wszystkiego bowiem widać, że złodzieje działali pewnie i z wyrachowaniem.

Bardzo silne podejrzenia zwracają się przeciw dwom młodym ludziom, którzy w sobotę w nocy nocowali w klasztorze, a wyszli o godz. 4 rano z wielkimi walizami. Odźwierny nie chciał ich podobno puścić, ale oświadczyli mu, że się spieszą do pociągu. Zakonnik, którego odźwierny pytał, co ma zrobić, przekonany, że im się rzeczywiście na pociąg spieszy, kazał ich wypuścić. Za to dali oni odźwiernemu rubla napiwku. O ile w tem jest prawdy, na razie stwierdzić się nie dało bo w klasztorze panuje bezhołowie.

W poszukiwaniu za sprawcami.

Na wieść o kradzieży, całe miasto obsadzono wojskiem i zarządzono rewizye w domach zajezdnych i hotelach. Zawiadomiono natychmiast Warszawę, a stamtąd władze zawiadomiły telegraficznie wszystkie graniczne stacye z poleceniem kontroli nad przejeżdżającymi. Do rana jednak w niedzielę, t. j. aż do chwili mego wyjazdu z Częstochowy, zarządzenia te pozostały bez skutku“.



Bleriot w Wiedniu: Aeroplan Bleriota. (Patrz artykuł).

Wyniki śledztwa.

Do tej pory straty materyalne według przypuszczalnego obliczenia wynoszą przeszło 6 milionów rubli, w rzeczywistości jednak, zważywszy na wartość historyczną, są nieobliczalne.

Dotychczas wiadomo, że złoczyńcy zabrali:

1. Sukienkę perłami wysadzaną.
2. Koronę brylantową Najświętszej Panny Maryi.
3. Koronę brylantową Pana Jezusa.
4. Piętnaście złotych zegarków kieszonkowych, zawieszonych, jako wota u obrazu.
5. Dziesięć złotych grubych dewizek przy tych zegarkach.
6. Ośm grubych łańcuchów złotych.
7. Dziesięć cieńszych łańcuchów złotych.
8. Cztery sznury prawdziwych pereł.
9. Pięć biczów grubych pereł.
10. Cztery bicze cieńszych pereł.
11. Dwadzieścia innych wotów ze szczerego złota.
12. Pięćdziesiąt pierścieni z brylantami i innymi drogimi kamieniami.

Piętnaście milionów koron szkody.

Częstochowa. Wartość zrabowanej sukienki z cudownego obrazu Matki Boskiej oceniają na półtora miliona rubli, wartość większej korony na 2 miliony, mniejszej korony — na półtora miliona, wartość zaś innych wotów na 1 milion rubli. **Zatem łączna szkoda zrabowanych świętokradzką ręką przedmiotów wynosi około sześć milionów rubli, czyli 15 milionów koron.**

Brylanty z korony się znajdą

Brylanty z korony obrazu Boga Rodzicy znajdą się — zapewniają jubilerowie. Pozna je każdy jubiler, do którego świętokradca zwróci się z propozycyą sprzedaży, gdyż przed kilku wiekami dyamenty szlifowano inaczej, niż obecnie. Pozna je każdy jubiler w kraju i za granicą, i... zbrodniarz nie zdoła skorzystać z owocu swojego świętokradztwa.

To odmienne niegdyś szlifowanie dyamentów napawa nadzieją. że cudowny obraz Jasnogórski Matki Bożej w niedalekiej przyszłości odzyska swoją koronę.

Brak straży.

Okazuje się, że kościół i cudowna kaplica nie są jednak odpowiednio strzeżone. Gdyby na miejscu lub w kościele był bodaj jeden stróż, świętokradztwo nie byłoby przyszło do skutku. Boć złodzieje zajęci byli grabieżą przez kilka godzin, przyczem nie mogli się zachowywać zupełnie spokojnie, mimo, że byli boso, co ślady stóp na obrusie ołtarza stwierdzają. Ubezpieczenie okien i drzwi w kaplicy jest niewystarczające.

Kaplica Matki Boskiej i ołtarz z cudownym obrazem.

Ołtarz, który mieści obraz cudowny, fundował Jerzy Ossoliński, kanclerz koronny, przeznaczając nań

100.000 złp., jakkolwiek i skarbiec klasztorny 1900 grzywien srebra do uzupełnienia ozdób udzielił. Czarne części hebanowe obrobione zostały w Warszawie, srebrne zaś w Gdańsku.

Ołtarz zdobi sześć srebrnych aniołów, zwierciadła, kosztowne buławy, z których jedna kryształowa, brylantami wysadzana, ze srebrną złoconą rękojeścią, zostawiona przez Jana Sobieskiego; oraz piękne srebrne antepedyum z herbem Ossolińskich „Topór" i wiele innych wotów. Na miejscu pięknych zwierciadeł, które widzimy obecnie po bokach ołtarza, znajdowały się dawniej dwa duże srebrne posągi: św. Pawła i św. Antoniego. Posągi te, cenione na 1,000.000 talarów, zabrane zostały na koszta wojenne w 1812 r. Siedm lamp srebrnych przed ołtarzem i cztery dalej, stanowią dary różnych osób, składane tutaj w różnych czasach.

Obraz cudowny drogiemi kamieniami, w kształcie promieni, przyozdobił pierwszy król Władysław Jagiełło w r. 1431, po odebraniu go łupieżcom, którzy w r. 1430 złupili kaplicę i uwieźli obraz, szablą go uszkodziwszy.

Korony, zdobiące obraz, są darem papieża Klemensa XI., który wskutek starań króla Augusta II. polecił nuncyuszowi swemu dopełnić uroczyście aktu koronacyi obrazu i w tym celu podarował z Watykanu dwie ozdobne korony do obu głów.

Cudowny obraz okryty jest sukienką drogocenną. Sukienek jest trzy: perłowa (obecnie skradziona), wyszyta na aksamicie błękitnym, rubinowa na zielonym i brylantowa na karmazynowym; zmieniane bywają co rok w Wielki Czwartek.

Sukienki te przygotowane były w 1717 roku na dzień Koronacyi cudownego obrazu z drogich kamieni, przez wieki zbieranych w skarbcu. Wyhaftował je brat zakonny, Makary Szypkowski. W 1843 r. sukienki przeszyte zostały na nowy aksamit.

Zrabowana sukienka i korony.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, skradziona sukienka była drugą co do wartości. Ceremonia zmiany sukienki odbywa się co roku w Wielki Czwartek. W tym roku przyozdobiono obraz sukienką perłową, którą złoczyńcy zrabowali.

Perłowa sukienka uszyta została przez braciszka Makarego Szypkowskiego na uroczystość koronacyi cudownego obrazu w r. 1717. Wśród mnóstwa pereł zdobiących tę sukienkę odznaczają się trzy, szczególnej wielkości i kształtu: jedna z nich wyobraża twarz, druga serce, trzecia jajo. Jedna z tych pereł jest darem królewicza Konstantego Sobieskiego. W roku 1843 wszystkie sukienki przeszyte zostały na nowy aksamit. Niezależnie od tego sukienka naklejona była na gruby pancerz srebrny.

Korony, zdobiące obraz, są darem papieża Klemensa XI, który wskutek starań króla Augusta II, polecił nuncyuszowi swemu dopełnić uroczyście akto koronacyi obrazu i w tym celu podarował z Watykanu ozdobne korony do obu głów. Korony te przywiózł w roku 1717 delegat Stolicy Apostolskiej biskup lwowski ks. Krzysztof Szembek. Następnie korony przyozdobione były przez klejnoty, składane jako wota wiernych. W ostatnich czasach blask korony podniósł dar br. Sobańskiego w postaci pięknego klejnotu rodzinnego: olbrzymiego brylantu wartości około 40 000 rubli.

Wśród owych wotów znajdowały się historyczne, jak n. p. od Władysława IV z r. 1635, Jana Kazimierza (kilka), Michała Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego, syna jego Jakóba, Augusta II i III, czyli tych wszystkich królów polskich, którzy na Jasnej Górze byli osobiście; dalej od wielu magnatów, którzy przez wieki składali sami swe wota. Są też dary od cesarza Aleksandra I i w. ks. Konstantego Mikołajewicza z roku 1847.

Zasłona, która ocalała, stanowi dar br. Ossolińskich. Jest to płaskorzeźba w srebrze, przedstawiająca Trójcę Świętą.

Szajki rzezimieszków w Częstochowie.

Częstochowa zawsze była ulubionym terenem operacyj dla rzezimieszków, którzy podczas dni odpustowych wśród tłumu rozmodlonych i zapatrzonych w święty obraz chłopów snadnie opatrywali ofiary. W ostatnim jednak roku — z okazyi wystawy rolniczo-przemysłowej a w związku z ogólną porewolucyjną deprawacyą i wzrostem bandytyzmu — zuchwałość złodziejów częstochowskich przybrała takie rozmiary, że każdemu, udającemu się do Częstochowy turyście lub pątnikowi, zalecać trzeba było jak największą ostrożność i przytomność umysłu. W kaplicy, w godzinach przedpołudniowych, operowała stale szajka nader zuchwałych rzezimieszków, złożona z 30 ludzi, mężczyzn i kobiet, okradająca nie tylko chłopów, ale i osoby z inteligencyi, które w tej ciżbie i tłoku pobożnych przestały uważać na swe kieszenie. Wspominamy tu dla zilustrowania tej złodziejskiej plagi, iż okradziono kilku uczestników wycieczki czeskiej, a także podczas wycieczki Ligi P. P. z początkiem września kilku lwowskim rękodzielnikom, mimo że byli ostrożni, wyciągnięto w kaplicy pugilaresy z kieszeni surdutów. Niedołężna, jak wszędzie w Królestwie, policya (której bandyci pewno się nawet opłacają) nie umiała, czy nie chciała wyłapać członków szajki, która bezkarnie grasowała w kaplicy wśród tłumów cisnących się przed cudownym obrazem.

Przy rozpętaniu wszelkich zbrodniczych namiętności i niezwykłem zuchwalstwie „ekspropriatorów" w Królestwie Polskiem, należało się obawiać, że prędzej czy później skarbiec Jasnej Góry zwróci na się pożądliwość bandytów i złodziejów większej miary, nie kontentujących się już kradzieżami kieszonkowemi, lecz polujących na bogate łupy.

Jakoż w nocy z piątku na sobotę świętokradzka zbrodnia została dokonana przez włamywaczy, którzy obznajomiwszy się poprzednio dokładnie z rozkładem miejsca, ograbili kaplicę z głównych kosztowności w sposób, świadczący o dokładnem i systematycznem uplanowaniu zbrodni.

Poprzednie rabunki na Jasnej Górze.

Dzieje Częstochowy tak wielkiego rabunku, jak obecnie dokonany, nie notują.

Napad, dokonany w r. 1430 przez Jakóba Nadobnego z Rogowa i Jana Kuropatwę z Łańcuchowa, na czele gromady łotrzyków, był bezczelniejszy, bo wówczas w sam dzień Wielkiej Nocy zrabowano obraz cudami słynący i uszkodzono go cięciem szabli, kosztowności jednak zabrano niewiele: obraz ozdób prawie nie posiadał, ozdoby zaś kościelne i naczynia zabrane nie miały wielkiej wartości.

Świętokradców po schwytaniu ukarano śmiercią.

Napady Szwedów w r. 1654 i następnie w roku 1764, wojska saskie w r. 1711, wojska rosyjskie w roku 1772, ani wojska pruskie w r. 1793 szkód tak wielkich również nie poczyniły, ponieważ kosztowności ukrywano w lasach lub topiono w stawach, jak to uczyniono n. p. w r. 1655 na wieść o zbliżaniu się Szwedów, kiedy to naczynia złote i srebrne ukryto w lasach i zatopiono w stawach pod wsią Kawodrzą, obraz zaś wywieziono do Lublińca na Śląsk i tu ukryto w zamku br. Jędrzeja Cellarego.

Pożary w r. 1654 i 1905 również kaplicy z cudownym obrazem nie dotknęły i spustoszenia w niej nie poczyniły.

Z ostatniej chwili.

Telegramy „Nowin".

Rabunku dokonała szajka międzynarodowych włamywaczy.

Częstochowa. Do tej chwili jeszcze na żaden ślad sprawców grabieży nie natrafiono. Że złoczyńcy byli **fachowcami**, o tem świadczy fakt, że porzucili sznur **pereł sztucznych. Waga** skradzionych przedmiotów wynosi **50 kg.**

Obiega pogłoska, że rabusie **łup swój zakopali** gdzieś w okolicy Częstochowy, aby w stosownej chwili wydobyć go i spieniężyć.

Częstochowa. Wiadomość, jakoby sukienkę z obrazu, obrabowaną z pereł, znaleziono koło toru kolejowego w Częstochowie, nie sprawdziła się.

Częstochowa. Panuje tu przekonanie, że kradzieży dopuściła się międzynarodowa banda włamywaczy, przy współudziale złodziei łódzkich i warszawskich. Rabusie skierowali się prawdopodobnie po dokonaniu rabunku do Budapesztu lub do Berlina.

Granica. Ujęto tu dwie mocno podejrzane osobistości. Miano także aresztować kilku podejrzanych na stacyi Herby.

Bleriot w Wiedniu.

Wiedeń 23 września.

A więc widziałem człowieka-ptaka! Ujrzałem nareszcie w rzeczywistości to, co dotychczas widziałem tylko na setkach fotografij i ilustracyj, to, o czem od dwu lat codzień dzienniki donoszą z Paryża i z innych miast wielkich, ujrzałem własnemi oczami wolny lot człowieka za pomocą przyrządu cięższego od powietrza, ujrzałem Bleriota, unoszącego się przez półgodziny nad błoniami Simmeringu, wobec cesarza i trzystotysięcznego tłumu, który zdumiony i zachwycony patrzał. na fakt, jeszcze wczoraj sceptyczne wywołujący uwagi, na fakt podboju powietrza.

Dzień 23 września pozostanie datą pamiętną dla Austryi. W dzień ten bowiem po raz pierwszy ujrzano na ziemiach austryackich człowieka latającego. Bleriot jest pierwszym, który w Austryi zaprodukował wolny lot maszyny, wywołując podziw i entuzyazm.

W piątek wieczorem, gdy do Wiednia przyjechałem, aby być świadkiem wzlotu, już biletu na trybuny nabyć nie mogłem. Rozkupiono miejsca dla siedzących... Nabyłem więc bilet wstępu za koronę. W sobotę wpół do drugiej po południu, czterokonnym wozem wycieczkowym na 20 osób, którym biuro podróży Russella obwozi turystów po Wiedniu, wyruszyłem ku błoniom Simmeringu, gdzie odbyć się miał wzlot. Dorożki, powozy, automobile i nieprzerwany sznur tramwajów elektrycznych i zastępy pieszych — wszystko świadczyło o niezwykłam zainteresowaniu ludności wiedeńskiej. Nazwisko Bleriota na ustach wszystkich.

Pogoda była prześliczna, wiatr prawie nie dał się odczuwać, Kaiserwetter, jak mówią Wiedeńczycy.

Błonia Simmeringu, okolone smutnemi zabudowaniami fabrycznemi i domkami ubogich ludzi, mają około 5 kilometrów kwadratowych powierzchni. Opasano je siecią, umieszczono kasy, wybudowano szopę (hangar) na latawiec Bleriota, obok szopy kilka trybun dla widzów płacących od 5 do 30 koron, oraz pawilon cesarski. Wszędzie czerni się tłum, głowa przy głowie w kilku rzędach. Impressario inż. Muller (który Bleriotowi za wzlot w Peszcie, w Wiedniu i Bukareszcie zapłacił 80.000 franków) dobry zrobił interes.

W kasie na miejscu były jeszcze do nabycia plaque'i po 15 koron, uprawniające do wejścia w miejsce rezerwowane przed trybunami. Kupiłem taki bilet — i dzięki temu docisnąłem się blisko do aparatu i mogłem przyjrzeć się Bleriotowi, który w towarzystwie żony, impressaria, ambasadora francuskiego mr. Crozier i swoich mechaników stał w hangarze, oczekując przybycia cesarza, zapowiedzianego na godzinę czwartą.

Bleriot *), zwycięzca cieśniny La Manche, nad którą pierwszy (i dotychczas jedyny) przeleciał aeroplanem, jest mężczyzną rosłym, o rysach, znamionujących energię, spokój i pewną dobroduszność. Ma na sobie czarne ubranie, na które niebawem przywdział płócienną niebieską bluzę i spodnie robotnika.

Muzyka zagrała hymn cesarski. Cesarz przybył! Na maszcie zaciągnięto chorągiew czerwoną: znak, że wzlot zaraz nastąpi.

Dwu mechaników wyprowadziło aeroplan kilka metrów przed hangar. Bleriot wdrapał się na siedzenie. Mechanik kilka razy ręką obrócił śrubę, aby motor w ruch wprowadzić.

Rozległ się głośny trzask motoru, jakby odległe salwy rotowego ognia. Śruba z gwizdem jęła się obracać — i aeroplan niby olbrzymi chrabąszcz albo raczej libella szybko na kołach jął się toczyć przez błonie. Nie przebył jeszcze dwudziestu metrów, gdy tylna część korpusu wzniosła się w górę; jeszcze trzy, cztery sekundy — i latawiec oderwał się od ziemi i szybował przez powietrze.

Stało się to tak nagle, wyglądało tak prosto i naturalnie! A jednak głośne ach! wyrwało się z piersi tłumów; z trybun eleganckie panie powiewają chustkami, rozlegają się oklaski, krzyk wzbija się jak szum morza.

A libella Bleriota lekka, pełna gracyi, unosi się coraz wyżej, oddala się, maleje, płynie w czerwoną zorzę zachodzącego słońca — potem, posłuszna sterowi zatacza wielki krąg, zbliża się z chyżością pociągu żelaznego. Słychać znowu suchy trzask eksplozyj motoru i szum śruby. Wiruje ona tak szybko, że z przodu nie widać wcale jej skrzydeł, tylko patrząc na nią z boku widać niby wirujące niewyraźne koło. Aeroplan szybuje wprost ku pawilonowi cesarskiemu, zniża się ku ziemi na znak hołdu i znowu wznosi się na wysokość 30—50 metrów, na której się utrzymuje. Ośm razy w ten sposób Bleriot okrąża ogromny plac, płynąc z chyżością 50 klm. na godzinę, poczem spokojnie opodal hangaru ląduje.

Oklaski, krzyki rozentuzyazmowanego tłumu. Cesarz i arcyksiążęta wychodzą kilkanaście kroków naprzeciw aeronauty. Cesarz, który na początku swego panowania widział pierwsze lokomotywy, a u schyłku rządów swoich wita pierwszy aeroplan, winszuje śmiałemu żeglarzowi tryumfu. Bleriot na to oświadcza, że drugi raz się wzniesie.

Znowu słychać trzask motoru, znowu latawiec mknie po ziemi około pięćdziesiąt metrów, poczem ulatuje przedziwnie, jakby bez wysiłku, w błękit niebios. Tym razem Bleriot wzbija się na 80 metrów w górę, przelatuje nad masztem sygnałowym i nad głowami tłumów. Po kilku okrążeniach toru ląduje przed hangarem również gładko jak za pierwszym razem.

Entuzyazm widzów doszedł do szczytu. Przerwano kordon, wszystko spieszyło przed hangar. Ale nie będę tu już opisywał owacyj, zgotowanych pionierowi awiatyki, ani powrotu tłumów, które okazały wielką karność, tak, że dzień minął bez żadnego wypadku.

Dobrze po 6-tej wieczorem, już po zapadnięciu mroku, zdołaliśmy wrócić do miasta. Wszyscy wracali uradowani, podnieceni, świadomi doniosłości dnia i widzianego faktu.

Geniusz ludzki pokonał prawo ciężkości, przykuwające człowieka do ziemi, przypiął człowiekowi skrzydła Ikara. Podbój atmosfery przestał być mrzonką fantastów techniki, wyszydzanych przez „powagi", stał się rzeczywistością—i nasza generacya ma to szczęście, że patrzy własnymi oczyma, jak się ten podbój dokonywa. Idzie on szybkiem tempem. Każdy rok odtąd przynosić będzie nowe, ulepszone, bezpieczniejsze konstrukcye latawców — i za kilka, czy kilkanaście lat umiejętność latania stanie się własnością ogółu. I sprawa postępu, sprawa kultury niemało z tych lotnych skorzysta skrzydeł... *ls.*

Aeroplan Bleriota.

Latawiec Bleriota jest latawcem jednopłaszczyznowym. Długość od śruby aż do steru bocznego (ogona) wynosi 7 i pół metra; rozpiętość obu skrzydeł 8 i pół metra; powierzchnia nośna ma 14 metrów kwadratowych; waga latawca wynosi 210 kilogramów. Skrzydła obciągnięte są podwójnem płótnem, pokrytem kauczukiem; umocowanie drutami.

Motor o trzech cylindrach (Anzaniego) ma 24 koni siły.

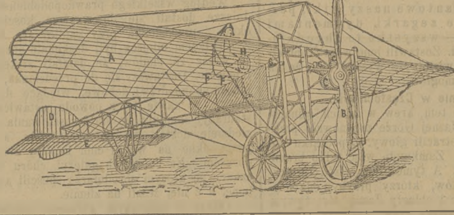
Śruba powietrzna (propeller) jest sporządzona z twardego elastycznego drzewa amerykańskiego (hickory); liczy w średnicy 2·08 metra i może robić **1400** obrotów na minutę.

Gdy motor puszczony zostaje w ruch, śruba poczyna się niejako wkręcać w powietrze i ciągnie za sobą aparat, ktory spoczywa na trzech silnych kołach z pneumatykami. Latawiec toczy się zrazu kilkadziesiąt metrów po ziemi; prąd powietrza, wytworzony przez ten pęd oraz przez wirowanie śruby uderza o skrzydła aparatu i unosi go w górę.

Sterowanie w górę lub w dół odbywa się za pomocą płaszczyzny tylnej; dla sterowania bocznego służy pletwa, umieszczona prostopadle u końca „ogona" latawca.

Kierownik (pilot) siedzi między skrzydłami i ma przed sobą koło sterownicze.

Szkielet latawca jest sporządzony z prętów stalowych, aluminiowych i drewnianych.



Rysunek, obok zamieszczony, dokładnie uwidocznia konstrukcyę.

A — płaszczyzna nośna
B — śruba powietrzna (propeller)
C — motor trzechcylindrowy
D — ster boczny
E — ster górny
F — siedzenie pilota
G — zbiornik benzyny
H — koło sterownicze.

Poświęcenie kościoła w Podgórzu.

Przy względnie pięknej pogodzie odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie nowego kościoła w Podgórzu. — Miasto całe przybrane chorągwiami, z wysokiej wieży nowego kościoła zwieszały się również chorągwie, Rynek cały zawalony tłumami przybyłej na uroczystość ludności z całego niemal powiatu — na pierwszy rzut oka znać było, że Podgórze święci święto wielkie i święte.

Już przed g. 7 rano świątynię całą, jeszcze zamkniętą, otoczył żywy mur kilkunastotysięcznej rzeszy wiernych. Na stopniach kościoła stanęli członkowie Rady miejskiej z burmistrzem drem Maryewskim na czele oraz członkowie komitetu budowy pod przew. wiceburmistrza Kaczmarskiego. O godz. 7 zajechał przed kościół powozem ks. biskup Nowak, powitany przemową przez burmistrza i proboszcza ks. Gruszeckiego, poczem prezes komitetu budowy wręczył ks. biskupowi klucze od drzwi kościoła.

Ceremonia konsekracyi rozpoczęła się od poświęcenia wody i soli, która się odbyła przed kościołem, poczem ruszyła uroczysta procesya, prowadzona przez celebranta w otoczeniu kanoników krakowskiej kapituły i licznego kleru, która trzykrotnie obeszła cały kościół. Po trzykrotnem uderzeniu pastorałem w główne drzwi otwarły się wrota nowej świątyni i fala ludzi wpłynęła do wnętrza. Ks. biskup, zastępujący chorego ks. Puzynę, odprawił modły liturgiczne przed głównym ołtarzem i złożył do mensy relikwie św. Wojciecha i Stanisława. Relikwie zostały natychmiast zamurowane. Uroczystości te trwały blisko do godz. 11, a zakończyły się przemówieniem ks. biskupa do ludu. Ks. biskup podniósł zasługi Rady miejskiej, burmistrza i wiceburmistrza około wybudowania nowej świątyni.

---

*) Louis Bleriot urodził się w 1872 r., studyował technikę; jako fabrykant latarń dla automobilów zdobył znaczniejszą fortunę i w r. 1900 zajął się awiatyką, pracując niestrudzenie i nieustraszenie (bo miał kilka wypadków) nad konstrukcyą aeroplanów wraz z Voisinem. Dopiero w roku 1900 2 lipca powiodło mu się dokonać dłuższego wzlotu monoplanem i stworzyć ówczesny rekord. W r. 1909 2 czerwca odbył wzlot z dwoma pasażerami, a dnia 25-go lipca br. przebył aparatem „Bleriot XI" kanał La Manche okrywając się sławą. Bleriot brał udział we wszystkich zawodach awiatycznych i zdobył mnóstwo nagród. Posiada krzyż kawalerski Legii honorowej etc.

Następnie wyruszyła uroczysta procesya na plebanię do kaplicy, z której przeniesiono wśród dźwięków muzyki, bicia dzwonów i śpiewów wiernych *Sanctissimum* do kościoła.

Tłum urósł tak, że cały Rynek niemal okazał się za małym. A tymczasem na sumę zaczęli zjeżdżać dostojnicy. Przybyli więc: starosta p. Bodnar, marszałek pow. p. Czecz i zastępca p. Steiner, burmistrz Maryewski i wiceburmistrz Kaczmarski, którzy przyjmowali zaproszonych. Dalej przybyli komendant twierdzy jen. Benda, prezydent sądu Hausner, wiceprezydent Szarski, naczelnik sądu w Podgórzu Staszczak, burmistrz Wieliczki p. Aywas, Rada miasta Podgórza, Sokół podgórski, cechy z insygniami, weterani, straż pożarna i t. d.

Zaproszeni goście zajęli miejsce w presbiteryum. Podczas sumy uroczystej, odprawionej przez ks. biskupa Nowaka, przygrywała na chórze orkiestra gimnazyalna. Podniosłe kazanie wygłosił ks. proboszcz Gruszecki. Suma skończyła się po godz. 2 po południu. Świątynia była otwartą do późnej nocy.

Po południu zebrali się zaproszeni goście z ks. biskupem Nowakiem na czele w wielkiej sali Rady miejskiej, gdzie ich miasto podejmowało śniadaniem. Pierwszy toast wzniósł burmistrz **Maryewski** na cześć papieża i monarchy w ręce biskupa Nowaka. Następnie toastował asesor miasta p. **Łuczko** na cześć biskupa Nowaka, który, w imieniu arcypasterza dyecezyi podziękował Radzie miejskiej i burmistrzowi oraz jego zastępcy za dokonanie tak wielkiego dzieła, jak budowa nowej świątyni.

Toastowali dalej dyr. Rolle imieniem obywateli na cześć twórcy kościoła architekta Zubrzyckiego, dr. Emilewicz na cześć proboszcza ks. Gruszeckiego, architekt dr. Zubrzycki na cześć obywateli w ręce burmistrza. Uczta wśród podniosłego nastroju przeciągła się do późnego wieczora.

Co słychać w mieście?

Jak grom z jasnego nieba spadła wczoraj na Kraków wiadomość o zbrodniczem ograbieniu cudownego obrazu Matki Boskiej w Częstochowie. Z początku nie chciano strasznej wieści dać wiary, jednak każda godzina przynosiła potwierdzenie i nowe szczegóły zbrodni. Wrażenie było wprost nie do opisania. W całem mieście nie mówiono o niczem innem, cała ludność została zaalarmowaną.

Jak słychać, policya krakowska otrzymała wiadomość o tej kradzieży jeszcze w sobotę w południe. Zamiast jednak natychmiast zawiadomić dzienniki, co by się mogło przyczynić jedynie do łatwiejszego przytrzymania sprawców, gdyby się znaleźli w Krakowie, policya zrobiła z tej wiadomości — jak zwykle — **tajemnicę urzędową**. Naprawdę — komentarze zbyteczne!

Uroczystość Kościuszkowska w Sokole. Całe Sokolstwo polskie obchodzi stale pamięć Naczelnika w rocznicę jego śmierci wieczorkami, na których obok rozpamiętywań dziejowych zawsze znajdzie się miejsce na produkcye artystyczne. Wieczór taki, obchodzony przez krakowskie Sokolstwo z niezwykłą uroczystością, odbył się wczoraj w uroczyście przybranej sali, ozdobionej biustem Kościuszki. — Uroczystość rozpoczęła orkiestra sokola pod kier. d. Urygi. O Kościuszce i jego znaczeniu dla narodu szczególniej w dobie obecnej mówił podniośle prof. dr. Stanisław Kozłowski. Na muzyczne produkcye, ujęte w ramy popisów choralnych, wykonanych składnie oraz z dziarskością sokolą przez nowo zreorganizowany przez prof. Stanisława Bursę chór sokoli liczny i karny — złożył się występ młodocianej śpiewaczki p. Maryi Czarnekównej, skrzypka prof. Kulińskiego oraz pianisty Rychłowskiego. Panna Marya Czarnekówna, uczennica znanego zaszczytnie śpiewaka prof. St. Bursy, przedstawiła bogaty, dźwięku pełen materyał głosowy, urobiony w starannej kulturze pedagogicznej, głos rokujący nader piękne nadzieje — ujmujący ciepłem i wrodzonym wdziękiem, spotykanym rzadko nawet u wybitnych śpiewaczek. Materyał, prowadzony umiejętnie, doskonale ustawiony i wyrównany w skali pozwala śpiewaczce na śmielsze zadania. Prof. Kuliński, znany i ceniony w kołach melomanów skrzypek, zagrał efektownie i z uczuciem prześliczną „Legendę" oraz „Kujawiaka" Wieniawskiego i zbierał zasłużone oklaski. Akompaniował mu p. Rychłowski, uzdolniony pianista, który poza tem popisywał się solową grą na fortepianie i zbierał uznanie za poprawne odegranie Poloneza A-dur Chopina oraz melodyjnego utworu Czajkowskiego. — Prawdziwą ozdobą wieczoru był występ dyr. Rygiera w charakterze deklamatora. Znakomity artysta wygłosił wspaniale „Bitwę racławicką" Ujejskiego oraz kilka naddatków, których rozentuzyazmowana publiczność żądała od znakomitego artysty z wehemencyą, świadczącą najwymowniej o sympatyi, jaką dyr. Rygier cieszy się u publiczności. W Polsce jedyny to chyba artysta dramatyczny, który z głębią uczucia, olbrzymią techniką artysty-deklamatora łączy przepyszny głos, ustawiony po śpiewacku wprost niezrównanie.

Wieczorek zakończyło odczytanie i rozdanie nagród, zdobytych podczas zawodów Kościuszkowskich, poczem odbyła się wieczornica w górnej sali. Wśród ożywionej zabawy przeplatanej produkcyami chóru i orkiestry sokolej, spędzono mile kilka godzin. *Kat.*

Z teatru miejskiego. We wtorkowem przedstawieniu „Balladyny" p. Tarasiewicz wykona rolę Kirkora. Alinę po raz pierwszy gra pani Solska, Skierkę — p. Zarzycka.

Z teatru ludowego. Przepiękna i grozę budząca, pięcioaktowa tragedya W. Szekspira, w przekładzie J. Paszkowskiego p. t.: „Otello", ukaże się dziś na scenie teatru ludowego. „Otellem", będzie wspaniały w swej kreacyi, dyr. E. Rygier. „Posłaniec 6666", prześliczna 4 aktowa operetka, która cieszy się zawsze niezwykłem powodzeniem, będzie odegraną we wtorek po raz 12. Po raz trzeci, we środę: „Zażarty automobilista", niezwykle wesoła i tryskająca humorem trzyaktowa farsa K. Kratza. We czwartek, po raz pierwszy operetka Zellera p. t.: „Sztygar".

Match footballowy ostatni rozegrała wczoraj „Cracovia I." z katowickim klubem niemieckim „Diana", a rozegrała go zwycięsko. Przed rokiem mieliśmy przyjemność poznać piękną i celową grę katowickiego klubu, który miał inny jednak, lepszy skład drużyny. I tamtego roku dostali katowiccy Niemcy po skórze, ale bez porównania słabiej niż w obecnym matchu. Wynik ostatniej gry był 8 : 1 bramki na korzyść krakowskiego klubu. „Diana" jest słabszą wobec „Cracovii", a jednak ładniej gra. Można im wiele zarzucić, ale trzeba podnieść, że zręcznie i niebrutalnie prowadzą grę. Bo nasza „Cracovia" jest taka ciężka, taka cetnarowa. Gdyby nie pp. Calder i Szeligowski, którzy ładnym „wózkiem", nieuchwytnym dla przeciwnika, cieszą publikę, trzebaby chyba usnąć. „Diana" zdobyła w piłce nożnej mistrzowstwo górnośląskie. Po ostatnim matchu należy wnosić, iż nietęgich przedstawicieli mają Niemcy górnośląscy w tym sporcie. Wkońcu małe zapytanie: kiedy doczekamy się zapowiedzianego przybycia wiedeńskiego „Atlethic-Clubu?" *K-er.*

Tramwaj Podwale-„Sokół". Dyrekcya krakowskiej Spółki tramwajowej zawiadomiła prezydyum miasta, że z dniem 1 listopada zaprowadza stały ruch tramwajowy na przestrzeni od ul. Karmelickiej do „Sokoła". Na linii tej kursować będzie jeden tramwaj, który nie będzie dojeżdżał dalej, tylko wyłącznie na tej przestrzeni. Byłoby pożądanem, aby dyrekcya wprowadziła w ruch nie jeden, ale dwa wozy tramwajowe, bo jeden absolutnie w zimie nie wystarczy. A co najważniejsza, niech dyrekcya nareszcie zarządzi, aby tramwaj Park Krakowski-Most Podgórski, stanowiący połączenie z wspomnianym tramwajem, rzeczywiście kursował regularnie, by publiczność nie musiała nań czekać po kwadransie i dłużej, zwłaszcza na mrozie.

Nowy szpieg pruski. Onegdaj, jak donosiliśmy, aresztowano w Krakowie za oszustwa niejakiego Ludwika Przewoźnego z Gostynia. Przeciw aresztowanemu zebrano bardzo liczne poszlaki, że Przewoźny stał również na usługach pruskiej policyi. Stwierdzono przynajmniej, że żył on w zażyłej przyjaźni z Deklertem. Dalszem zbieraniem szczegółów co do osobistości Przewoźnego zajmuje się policya.

Filia elektrowni miejskiej powstaje w roku bieżącym w nowo na ten cel zbudowanym gmachu przy ulicy Łobzowskiej. Wewnętrzne urządzenie gmachu jest już gotowe, zaprowadzono już również maszyny, potrzebne do wytwarzania elektryczności, tak, że po ostatecznem wykończeniu różnych prac adaptacyjnych, filia elektrowni miejskiej funkcyonować zacznie prawdopodobnie w pierwszych dniach listopada b. r.

Nowa taryfa opłat za badania, dokonywane w rządowym zakładzie badania środków spożywczych wchodzi w życie z dniem 1 listopada b. r. Równocześnie uzyskał zakład badawczy w Krakowie od ministerstwa spraw wewnętrznych upoważnienie do zawierania z producentami i handlami artykułów spożywczych umów, celem wykonania badań za opłatą zniżoną tym producentom i handłom, które produkta swe częściej poddawać będą badaniu. Spodziewać się należy, że producenci i handle w interesie własnym i rzetelnego handlu skorzystają licznie z tego udogodnienia.

Wydział Tow. właścicieli realności w Krakowie przypomina swym członkom, że według rozporządzenia galicyjskiej kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie winni są właściciele realności przedłożyć do dnia 15 listopada b. r. w administracyi podatków w Krakowie ul. Krowoderska l. 5 wykazy mieszkań (listy główne i szczegółowe). Bliższych wyjaśnień i porady prawnej w układaniu tych wykazów, jak wogóle wszelkich informacyi w sprawach podatkowych udziela członkom sekretarz i syndyk Tow. dr Fr. Mussil, adwokat w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15, codziennie od godz. 3—5 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Ogólne zgromadzenie urzędników kolei państw. odbędzie się dnia 28 b. m. w sali Resursy urzędniczej w Krakowie (ul. św. Jana 5) o godz. 4 po południu. Na porządku dziennym: Drożyzna i zapomoga państwowa. Wstęp za okazaniem zaproszenia lub legitymacyi.

Z Tow. Technicznego. Dnia 26 b. m. we wtorek odbędzie się o godz. 7 wieczorem zebranie Towarzystwa. P. Rolle zagai pogadankę p. t.: „Kwestya ceglana w Krakowie i próby jej rozwiązania". Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie.

Telefon w Brzesku. Dyrekcya poczty donosi nam: Uboczne centralne biuro telefoniczne w Brzesku, połączone z głównem centralnem biurem telefonicznem w Okocimiu zostanie wraz z nowourządzoną lokalną siecią telefoniczną w Brzesku oddane do użytku publicznego w dniu 27 bm. Dla Brzeska obowiązują tesame relacye i należytości za rozmowy międzymiastowe co dla Okocima.

Kurs dla obsługujących kotły parowe. W szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się 21 z rzędu specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach: listopadzie, grudniu 1909, styczniu i lutym 1910, w godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego ukończeniu rozpocznie się 17 z rzędu kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Wpisy odbywać się będą w dniach 31 b. m. i 1 listopada.

Odczyty o Słowackim na wsi. Wydział krak. Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki uchwalił na ostatniem swojem posiedzeniu na wniosek prof. Dubiela urządzić we wszystkich czytelniach ludowych, rozsianych gęsto w zachodniej i środkowej części kraju, odczyty o Słowackim i zorganizować odpowiednie obchody po wsiach ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza. Pierwszy odczyt o Słowackim wygłosił p. Romanowicz z ramienia Koła w ubiegłą niedzielę w Jazach koło Niepołomic, przy nader licznym udziale ludności włościańskiej.

Z cechu krawców. Dnia 24-go b. m. odbyło się zgromadzenie damskich krawców i krawczyń pod przew. starszego cechu p. Z. Siemka w przytomności c. k. instruktora przemysł. dra Ostrowskiego w lokalu cechu krawców celem założenia przymusowych zawodowych kursów dla uczeniów krawieckich w Krakowie. Zgromadzeni przyjęli z uznaniem nowo powstającą instytucyę naukową i natychmiast wyznaczyli godziny nauki, a to we wtorki, środy i czwartki od 5—7 wieczorem, a w niedziele od 10—12 przedpoł.

Włamanie do trafiki. Wczorajszej nocy włamali się nieznani sprawcy do trafiki p. Nikla na rogu ul. Wiślnej tuż przy plantach i skradli 100 kor. gotówki, oraz znaczną ilość papierosów, tytoniu i cygar. Sprawcy przeleźli przez kratę żelazną, oddzielającą cerkiew ruską od plant i stanęli na dziedzińcu, z którego przez górną niezabitą deskami część bramy dostali się do sieni. Z sieni wiodą drzwi do sklepu p. Nikla. Wybili więc dolną część drzwi i tak przedostali się do trafiki. Wyszli prawdopodobnie tąsamą drogą.

Rzecz charakterystyczna: W marcu br. nieznani i dotąd niewyśledzeni sprawcy okradli w tym samym domu biedną staruszkę wdowę, zabierając jej ostatnie 10 kor. jakie miała w mieszkaniu. Możliwe, że i wczorajszej grabieży dokonali ciżsami sprawcy.

Ogień sklepowy wybuchł dzisiejszej nocy w filii masarni p. Grabowskiego przy ul. Grodzkiej l. 23. Od porzuconej zapałki zajęła się kupka trocin, od której zapaliła się podłoga. Stróż, spostrzegłszy dym, zaalarmował straż pożarną, która po wyłamaniu drzwi, wkrótce pożar ugasiła.

Miał apetyt na zegarek. 14 letni Julian Jarosiński, jeden z małoletnich mistrzów kieszonkowych, skradł wczoraj jakiemuś panu na Rynku zegarek złoty, ale został odrazu przychwycony. Odstawiono go „pod telegraf".

Bójki niedzielne. Koło godzinny 3 nad ranem z soboty na niedzielę przybył na Pogotowie ratunkowe 66 letni wyrobnik z Czarnej Wsi, Kazimierz Stępiński, który w bójce odniósł ranę na prawej ręce. — Opatrzono go.

Na weselu przy ulicy Siennej pobiło się nad ranem w niedzielę dwóch gości flaszkami i z poważnemi zranieniami zgłosiło się na Pogotowie, gdzie ich opatrzono.

Wczoraj wieczorem napadli nieznani ludzie na Krowodrzy na Michała Mazanka, 38-letniego podmajstrzego murarskiego i wszcząwszy bójkę, zadali mu parę ran nożem na głowie i tułowiu. Rannego opatrzono na stacyi ratunkowej.

Bójka w ślusarni. Wczoraj po południu powstała w jednej z ślusarń w Dębnikach bójka między pracującymi tam ślusarzami, w której 24-letni Kazimierz Lewandowski otrzymał z tyłu parę ran. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Podziurawiony jak sito. Ludwig Łozga, 25-letni parobek z Sierczy koło Wieliczki, wracał w nocy z soboty na niedzielę do wsi z zabawy. Na drodze spotkał gromadę bijących się, pijanych chłopów. Niepotrzebnie wdał się w bójkę, chcąc walczących pojednać, przyczem chłopi zwrócili się przeciw rozjemcy, rzucili się na niego z nożami i siekierami i strasznie go pokaleczyli. Łozga otrzymał cztery rany na głowie od siekiery, a 5 ran nożem na plecach i piersiach. Podziurawionego jak rzeszoto przywieziono do Krakowa, gdzie zajęło się nim Pogotowie ratunkowe, opatrzyło rany i odwiozło go do szpitala św. Łazarza. — Ranny był przytomny i nie czuł zbyt dotkliwych bólów, wobec głębości jednak 9 ran zachodzi obawa komplikacyj. — Bitników wyśledziła i aresztowała żandarmerya. Stan Łozgi budzi poważne obawy.

Z Podgórza. *Złodzieje pracują podczas poświęcenia kościoła.* Krakowscy złodzieje spodziewali się wśród natłoku przy poświęceniu kościoła obfitego łupu i w silnej drużynie wyruszyli na łowy. Dwóch z tych „myśliwców", 16-letniego Rudolfa Czubę i 14-letniego Tadeusza Wrońskiego, oddano w ręce policyi, która przy nich nie znalazła jednak żadnych przedmiotów, gdyż — jak należy przypuszczać — oddali je po skradzeniu wspólnikom.

Nieuczciwy służący. Do piekarza, Leiba Becka, na Kaźmierzu, zgodził się do służby Jędrzej Pogorzelski, 38-letni chłop, rodem z Ćwikowa. Wczoraj, na drugi dzień po rozpoczęciu pracy, wyjechał z chlebem na miasto, za który otrzymał około 90 kor. Pieniądze roztrwonił, a piekarzowi oddał jeszcze 62 hal., za co ten kazał go aresztować.

Usiłowane samobójstwo. Marya Petri wczoraj tylko popadła w tak czarną melacholię, bo za dużo wypiła spirytusu. Przejęta nicością tego świata, postanowiła się utopić. — Wskoczyła do Wisły koło plant podgórskich, ale w zbyt płytkie miejsce. Przechodząca kobieta wraz z policyantem wyciągnęli stojącą we wodzie niedoszłą samobójczynię, która przespała się w aresztach i nie myśli już o odebraniu sobie życia, tembardziej, że woda w Wiśle taka zimna!

Zmarli. Franciszek **Jamroż**, b. podmajstrzy murarski, przeżywszy 56 lat, zmarł 22 b. m.

Władysław **Gąska**, podurzędnik kolejowy, zmarł 22 b. m. w wieku 60 lat.

Telegramy „Nowin".

Koniec strejku w Jaworznie.

Jaworzno. W niedzielę na zgromadzeniu, zwołanem przez posła Stohandla wobec reprezentantów władz górniczych, uchwalono **strejk zakończyć**. Gwarectwo nie poczyniło ustępstw większych nad te, jakie zrazu ofiarowało.

Krwawe walki w Arabii.

Konstantynopol. Dziennik „Sabbah" donosi, że w miejscowości Sabia, w sandżaku Assuja, przyszło **do krwawych walk**, w których Arabowie mieli 400 zabitych.

Zaburzenia w Persyi.

Tebris. Krążą tu różne pogłoski o rabunkach w Ardebil. Połączenia pocztowe, telegraficzne oraz komunikacya karawanowa są przerwane.

Car i król włoski w Racconigi.

Zjazd cara z królem włoskim ma doniosłe znaczenie. Widzieć w nim bowiem należy objaw chęci ze strony Rosyi **ku osłabieniu trójprzymierza** i **zwiększeniu wpływu Włoch i — Rosyi na Bałkanie.**

Telegramy „Nowin".

Racconigi. Wśród niesłychanych środków ostrożności (w samem Racconigi skoncentrowano 4000 żołnierzy, przeszło tysiąc agentów i 2000 policyantów pod wodzą dyrektora policyi Rossi; toru kolejowego strzeże 24.000 wojska, a stacye są zamknięte dla publiczności) — odbywa się zjazd cara z królem włoskim.

Racconigi. Car Mikołaj i król Wiktor Emanuel konferowali z sobą 3 godziny.

Również ministrowie Tittoni i Izwolski konferowali kilka godzin ze sobą.



Nakładem
Księgarni katolickiej
Dra WŁADYSŁAWA MILKOWSKIEGO
w Krakowie
pl. Maryacki 9, róg Rynku gł.
Telefonu Nr. 708
wysłał drugie wydanie dzieła O. Greu Tow. Jez. p. t.

Przewodnik
na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego.
Cena egzemplarza w oprawie złoto-tna angielskiego kor. 3.

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dzieło pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi. Za nadesłaniem K. 3·50 przesyłka franko i odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Znakomity fryzyer męski K. Roman w hotelu Saskim od ul. św. Tomasza poleca się P. T. Publiczności. Wchód tylko z ul. św. Tomasza. 1323

Poszukiwane.

Osoby uzdolnione
do czynności agencyjnej znajdą wysoki zarobek w Krakowie i na prowincyi. — Nowicyuszów pouczy się jak najdokładniej. Zgłoszenia pisemne pod „Zdolny 200" do Administracyi „Nowin". 1297

Panny uzdolnione w krawieczyźnie, przyjmie zaraz Magazyn konfekcyi damskiej Antoni Hejduk Rynek gł. 26. 1311

Ucznia do piekarni przyjmie na dobrych warunkach zaraz lub później S. Silberstein, majster piekarski Smitowice p. Ligotka Kameralna. 1320

Czeladnika i ucznia do nauki kowalskiej za dobrą zapłatą przyjmie zaraz Jan Sikora, majster kowalski, Guty p. Ligotka Kameralna. 1321

Do fabryki farb Karmańskiego na Zwierzyńcu potrzebni młody robotnik do roznoszenia i pakowania przesyłek z kaucyą 40 Koron oraz kilkanaście robotnic do różnych działów. Płaca dzienna i akordowa. 1322

Fryzyer F. Kołodziejczyk w Kętach poszukuje młodego pomocnika. Posada zaraz lub od 1 listopada. 1332

Fryzyer Władysław Kwaśniewski, Zakopane, poszukuje dobrego subjekta (katolika). Wstęp zaraz. 1336

Handlowiec katolik, lat 27, który był i pragnie wracać do Ameryki, ożeni się z panną lub wdową do lat 24. Mały posag wymagany. Fotografię zwracam. Dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin" pod „Handlowiec 100". 1335

Chłopców do roznoszenia gazet potrzeba w biurze dzienników Maryana Hupczyca, w Krakowie Wiślna 2.

Do wynajęcia.

Sklep z kuchnią i wodociągiem odpowiedni na mleczarnię lub cukiernię jest do wynajęcia przy ul. Zwierzynieckiej 21. Wiadomość ul. Gertrudy 29 I. p. 1317

Zygmunt Wieczorek
Kraków, Sukiennice 29.
Najlepsza bielizna męska.
53 Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.
Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 822

Do wydzierżawienia.

ŁADNA WILLA
z ogrodem, stajnią, wozownią, dobrze zbudowana, nie wilgotna, z ślicznym widokiem na Wawel i Wisłę, oddalona 10 minut piechotą od główn. rynku, jest pod bardzo przystępnymi warunkami, z powodu wyjazdu do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w zakładzie Zoologicznym (A. Musiołka) ul. Sławkowska 16 naprzeciw Grand hotelu. 1330

Do sprzedania.

Garnitur mebli salonowych, szafa na książki do sprzedania. Starowiślna 1. I. piętro, wprost schodów. Oglądać można między 1 a 2 popołudniu. 1326

Handel towarów mieszanych z trafiką i maglą w śródmieściu dobrze prosperujący do sprzedania zaraz za gotówkę z powodu uzyskania większego handlu. Wiadomość ul. Krupnicza l. 12. 1334

Dom o 6 ubikacyach i $1\frac{1}{4}$ morga gruntu, nadający się na fabrykę jest do wynajęcia ewentualnie do sprzedania zaraz. Tamże parcele do sprzedania. Wiadomość: Weinberg Dębniki 1337

Wszelkie żurnale
oraz gotowe kroje na suknie, kostyumy, żakiety, spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę, rękawy, ubiory dla dzieci i t. d. poleca:
M. Landau, Kraków, Mikołajska 7.
Zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 1250

Kto nie wie
czem obdarzyć kogoś na wesele, imieniny lub gwiazdkę, niechaj obejrzy mój główny katalog z 5000 rycin, a znajdzie odpowiedni podarek. Na żądanie wysyła się katalog darmo i opłatnie.
Hanns Konrad c. k. nadworny dostawca
w Brüx Nro 1470 (Czechy). 1127

MÓRG
niezabudowanej przestrzeni w najbliższem sąsiedztwie Krakowa lecz poza rejonem fortyfikacyjnym potrzeba pod budowę fabryki. Bliżość stacyi kolejowej bezwzględnie wymagana. Oferty z podaniem ceny i dokładnym opisem sytuacyi do Administracyi "Nowin" pod
„F A B R Y K A"
1283

Najlepsze i najtańsze źródło zamówień



na towary muzyczne wszelkiego rodzaju, harmonie, skrzypce, cytry, flety, gramofony i t. p. po najtańszych cenach fabrycznych. Dobre skrzypce K 4·60, 5·60, 6·—, 6·60, 7·60, smyczki K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. Dobre harmonie ręczne K. 4·80, 5·20, 5·40 5·70. Cytry koncertowe K. 15·—, 18·— 25·—. Cytry akordowe K. 3·50, 4·— 6·—. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką firma **Hans Konrad**, c. k. dostawca dworu w Brüx Nro 1455 (Czechy). Na żądanie bogato ilustrowany katalog o 3.000 wzorów wysyła darmo i opłatnie. 1111

F. Pamm, Kraków
ul. Zielona l. 3,
wysyła darmo i opłatnie cennik z 3,000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych 41

Przekonacie się o taniości mej firmy jeżeli przy potrzebie artykułów gospodarczych lub podarków zażądacie korespondentką mego bogato illustr. katalogu z 3000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 1469 (Czechy) 1136

Nowość! Nowość!
Torty SŁOWACKIEGO
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 672

W ogrodzie
naprzeciw cmentarza krakowskiego
poleca się Szanownej P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie 1184
E. Ukiański, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta Kraków.

Fabryka wyrobów masarskich
JÓZEFA BIALIKA 1315
poszukuje uzdolnionych
PANIEN
do ekspedycyi sklepowej.
Kraków ul. Floryańska l. 51.

KALOSZE
prawdziwe petersburgskie
Męskie para 6 koron
Damskie para 4 koron
1263 poleca
TEOFIL BĘKNER
Kraków, ul. Długa l. 4.
naprzeciw Izby handlowej.

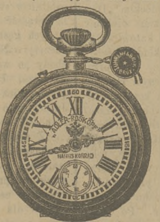
DUŻO PIENIĘDZY
zaoszczędzi ten, który przy zakupnie artykułów użytecznych i podarków różnego rodzaju zażąda mego katalogu z 3000 wzorów, każdemu darmo i opłatnie wysyłanego. **HANNS KONRAD**, c. k. nadworny dostawca w Brüx Nro 1476 (Czechy). 1150

OLIWĘ
do maszyn rolniczych
mineralną krajową,
kaukazką i amerykańską
Oliwę lecerską,
Oliwę rzepakową
Smarowidło
na wozy, belgijskie i krajowe,
Latarki stajenne,
Smarowidło i lakiery do uprzęży, WIADERKA
do gaszenia ognia
polecają najtaniej
Reim i Spółka
1061 **Kraków.**



SZCZYT DOSKONAŁOŚCI!
Czarne i kolorowe
ATRAMENTY
ORAZ
TUSZE
KARMAŃSKIEGO
WSZĘDZIE DO NABYCIA
1209

Do otrzymania tylko w mej firmie



Urzędnicy kolejowi i robotnicy
kupują dla dokładnego przestrzegania godzin swego zajęcia tylko moje regestrowane „Adler-Roskopf" patent anker. niklowe remontoar zegarki, z dokładnym, pozłacanym, wspaniale regulowanym werkiem K 7·—. Taki sam z sekundnikiem K 8·—. Za każdy zegarek trzechletnia pisemna gwarancya. Żadne ryzyko, zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przesyłki za pobraniem uskutecznia pierwsza fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. dostawca dworu
BRÜX Nr. 1481 (CZECHY).
Na żądanie wysyła się darmo i opłatnie katalog z 3000 rycin. 1123

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866



Piece Dauerbrand
Patent „Meteor"
z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Kraków, Sukiennice.
Cenniki na żądanie. 1327

WYSTAWA W BUENOS-AIRES
(płd. Ameryka) w r. 1910.
Zjedn. austr. akc. tow. żeglugi parowej „Austro-Americana" w Tryeście przyjmuje do przewozu wystawowe towary i przedmioty od stacyi galicyjskich do Buenos-Aires tylko za jednorazową płacą przewozową morską do Buenos-Aires, a zatem w odwrotnym kierunku **bezpłatnie**, o ileby towary wystawowe wedle przedstawić się mających certyfikatów na miejscu nie zostały sprzedane.
Odnośnych bliższych informacyi udziela firma:
GOLDLUST i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7.
Międzynarodowe biuro spedycyjne i Jeneralne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny austr. towarzystwa żegl. „Austro-Americana". 1319

Już nadeszły
świeże 1024a
Marmolady
do handlu pod firmą
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
Szkole kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża l. 7.
otwiera się kurs kroju dla niezamożnych pań. Warunki bardzo przystępne. Zgłoszenia na krój i szycie, oraz zamówienia na dokładnie dopasowane formy przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i od 3 po poł. do 6-tej. 1331

STARĄ
splamioną, zużytą i przyniszczoną
GARDEROBĘ
wszelkiego rodzaju jakoteż dywany, story i firanki
odnawia
jedynie tylko prawdziwa chemiczna pralnia i artystyczna farbiarnia
„Tęcza"
Ręczy się, że wywabione plamy nie wracają. Każdemu gościowi wolno być przy procedurze chemicznego czyszczenia jego przedmiotu.
Biura przyjęcia:
Floryańska 29 obok handlu p. Aksmana.
Długa 1 w gmachu Izby Handlowej.
Grodzka 51 vis-a-vis kościoła św. Piotra.
Karmelicka 1 gdzie kawiarnia p. Bisanza.
Sebastyana 11 gdzie łaźnia Rzymska.
1207

Mydło z konikiem
z mleka liliowego,
najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.
216 **Wszędzie do nabycia.**

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
1229

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi
Józefa Tobiczyka w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,
podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 l. 48.188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.
Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się **w krótszym czasie** do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 8 do 6-tej po południu.
Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**
KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

R. Ditmar Kraków
Rynek 22. naprzeciw odwachu
poleca
bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.
Osobny dział
porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wielki wybór
garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.
Ceny konkurencyjne. 1265



JULIUSZ MEINL
KRAKÓW
Rynek 30.

KAWA
HERBATA
KAKAO
CZEKOLADA

Pani... Panie! **Nie dajcie sobie ani swojej służbie wmówić innych, jak tylko słynne**
„HOFA POLSKIE PASTY" **wyraźnie ich**
DO OBUWIA i METALI **wszędzie żądając!!!**
480

Wydawca: Leszyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojsara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.